

EXPRES

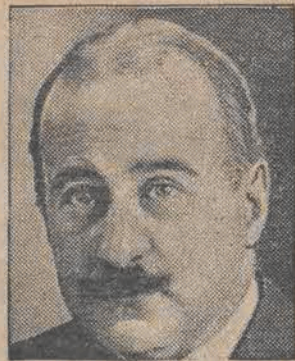
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII.

PONIEDZIAŁEK, D. 8 Stycznia 1934 r.

CENA 10 GROSZY

Nr. 8

DR. WU
b. chiński minister spraw
zagranicznych, wybitny dy
plomata, zmarł wieku 48
lat.PONCET
ambasador Francji w Ber
linie wreczył Hitlerowi od
powiedź w sprawie zbro
jeń.

Polityka niemiecka na Wschodzie

dąży do nawiązania przyjaznych stosunków z Polską i Rosją —
twierdzi prezydent senatu gdańskiego Rauschning

Berlin, 8 stycznia.

„Dortmunder Generalanzeiger” ogła
sza artykuł prezydenta senatu Rauschninga, poświęcony zagadnieniom polityki
wschodniej Niemiec.Autor oświadcza, że czas małych i
gospodarczo oraz politycznie zależnych
terytoriów narodowych już minął, jak to
zaznaczył już Schacht. — Świat musi so
bie wybudować nowe wielkie jednostki
polityczno-gospodarcze, albo popadnie w
chaos.Jest to sens deklaracji pokojowej
kanclerza Hitlera, ciągnie autor, która
natrafia na tyle nieufności i nieporozu
mienia.Porozumienie polsko-niemieckie, pi
sze dalej prez. Rauschning, nie wyklucza
przyjaznych stosunków polsko-rosyjskich
i niemiecko-rosyjskich.Zagadnieniu temu poświęca również
artykuł bawarski „Staatzeitung”, który
zapewnia między innymi, że dążenia Nie
miec na Wschodzie, leżą wyłącznie wdziedzinie gospodarczej. Trudności nie
miecko-rosyjskiej i niemiecko-polskiej
wymiany towarowej okazały się w ciągu
lat bardzo znaczne. Z tego względu jednym z głównych zadań niemieckiej poli
tyki wschodniej, musi być ożywienie
tych stosunków gospodarczych. — Dzień
nik widzi w tem potwierdzenie pokojowego charakteru niemieckiej polityki za
granicznej i dowód, że Niemcy nie dążą
bynajmniej na Wschodzie do konfliktów
i awantur.Decyzja Anglii w sprawie rozbrojenia
zapadnie w tych dniach. — Obrady angielskiego komitetu rozbrojeniowego

Londyn, 8 stycznia.

Premier Mac Donald odszedł
wczoraj swój urlop świąteczny i dziś
rano przybył do Londynu. Premier ma
odbyć przedewszystkiem wyczerpują
cą konferencję z Simonem. Następnieodbędzie się dziś lub jutro, posiedzenie
komitetu rozbrojeniowego.Do komitetu tego należy jak wiado
mo premier, wicepremier, minister
spraw zagranicznych, minister wojny,
minister lotnictwa, pierwszy lord admiralicji i minister dominjów. Posiedze
nie tego komitetu nie będzie o tyle kom
pletne, że minister lotnictwa lord Lon
don - Derry w chwili obecnej bawi w
Indjach.Komitet wysłucha sprawozdania Si
mona, rozpatrzy sytuację i zadecyduje,
czy dojrzała do powzięcia przez gabi
net definitywnego postanowienia. Gdy
by uznano, że tak jest istotnie, na śro
dę byłby zwołany gabinet i zostałyby
powzięte decyzje co do powzięcia sta
nowiska Wielkiej Brytanii w Genewie.Wątpliwe jednak jest, by komitet
rozbrojeniowy gabinetu angielskiego u
znał sytuację za dojrzałą. Raczej nale
ży się spodziewać, że komitet postano
wi czekać na odpowiedź na memoran
dum francuskie. Ponieważ wiadomo w
Londynie, że odpowiedź niemiecka na
stąpi nie wcześniej jak między 12 a 15
stycznia, należy się liczyć z przesunię
ciem decyzji brytyjskich o jeden ty
dzień.W tym wypadku do Genewy na
sesję Ligi Narodów pojechałby w koń
cu tygodnia minister Eden, zaś minister
spraw zagranicznych Simon wyjechał
by dopiero w końcu przyszłego tygo
dnia, wyposażony w definitywne in
strukcje gabinetu, co do dalszej takty
ki brytyjskiej na konferencji rozbroje
niowej w Genewie.Samochód rozbił się o słup,
usiłując wyminać głuchego przechodnia

Łódź, 8 stycznia.

(ig) Na ul. Brzezińskiej, około nr. 124
wydarzył się dziś rano niezwykły wpa
dek. Ulicą przechodził 68-letni Wincen
ty Rokicki (zam. ul. Emilji Plater 23). —
Ponieważ cierpiał on na jakieś niedoma
ganie uszu i nosił z tego powodu w
uszach wate, nie słyszał sygnału nadje
żdżającej taksówki. Mimo sygnałów ostrze
gawczych, nie ustąpił z drogi, wobec cze
go szoferowi pozostały dwie alternaty
wy, albo najechać na niego, albo na słup
tramwajowy i rozbić auto. Zahamować

motoru już nie można było.

Szofer nie chciał przejechać człowie
ka i skręcił gwałtownie. Samochód na
jechał na słup z taką siłą, że został do
szczerźnie niemal strząskany. Siłą uderze
nia szofer został wyrzucony z samocho
du i to go uratowało. Potłukł się tylko.
Wincenty Rokicki dopiero teraz zauwa
żył, co mu groziło. I z przerażenia upadł
na ziemię, również odnosząc poważne
potłuczenia. Oba udzieliło pomocy po
gotowie.Krwawy epilog zabawy
Wójt strzelał do „intruzów”.

Kielce, 8 stycznia.

Podczas zabawy we wsi Pobiednik
Wielki pod Kielcami, wynikła bójka.
Bohaterem krwawej rozprawy stał się
wójt gminy Igołomia, Adamski.Już w początkach zabawy miejscowi
włościanie odnosili się nieprzychylnie
do przybyłej na zabawę gromady
parobczaków z powiatu sąsiedniego.W pewnym momencie gospodarz z
pomocą niemal całej prawie wsi ruszyli
ławą przeciw przybyłym, którzy schro
nili się do izby bufetowej i tam się zaba
rykadowali.Atakujący chwycili siekiery i poczęli
wylamywać drzwi.Wójt Adamski zamiast uspakajając,
albo wezwać policję, począł strzelać z
rewolweru. Za przykładem wójta poszli
inni i posypali się strzałami rewolwe
rowe. Wśród nieopisanego zamętu, wójt
strzelił raz jeszcze tym razem już n ie
na postrach, ponieważ zranił śmiertel
nie Leopolda Cygana z Kościeliska,
pow. krakowskiego. Cygan wkrótce
zmarł. Wiel osób ciężko poturbowano.
Na odgłos strzałów przybyła poli
cja i położyła kres walce. Władze
wdrożyły energiczne dochodzenia.Japończycy maszerują
na Pekin

Pekin, 8 stycznia.

Półurzędowo donoszą, że wojska ja
pońskie w sile 500 żołnierzy zajęły dzi
siaj miasto Ajen, leżące na południe od
Pekinu.Zajęcie nastąpiło na rozkaz główne
go dowództwa japońskiego w Mukde
nie ze względu na to, że miastu Ajen
groziło splondrowanie i zniszczenie
przez bandytów chińskich.Rada gabinetowa
we Francji

Paryż, 8 stycznia.

Przed rozpoczęciem prac parlamentu
odbędzie się jutro, jak zwykle, posiede
nie rady ministrów. Dzisiaj zasiada rada
gabinetowa, na której prasa przywiązu
je specjalne znaczenie, oczekując, iż za
padną na niej ważne decyzje.Przepisy nowej ustawy
o czasie pracy
wejdą w życie po wygaśnięciu
umów zbiorowych

Łódź, 8 stycznia.

(it) Jak się dowiadujemy, w związku
z wejściem w życie nowej ustawy o cza
sie pracy, ministerstwo opieki społecz
nej nadesłało wyjaśnienie, kiedy należy
ustawę tę wprowadzić w życie w po
szczególnych przedsiębiorstwach.Mianowicie ministerstwo opieki spo
łecznej zaznaczyło, że wszędzie, gdzie
obowiązują umowy zbiorowe w przemy
śle, ustawa o przedłużeniu czasu pracy
wchodzi w życie dopiero po wygaśnięciu
tych umów. Ustawa bowiem nie powodu
je przekreślenia ważności umowy zbio
rowej.W tym wypadku więc, pracodawcy,
którzy chcą wprowadzić do swych przed
siębiorstw nową ustawę, muszą wypo
iedzić umowę zbiorową. Prawdopodob
nie stanie się to i na terenie Łodzi.Hiszpania zawsze kon
kordat z Watykanem

Madryt, 8 stycznia.

Hiszpański minister spraw zagranicz
nych Romero wyjedzie wkrótce — we
dle informacji tutejszych kół politycz
nych — do Rzymu, celem prowadzenia
z Watykanem rokowań w sprawie za
warcia konkordatu.

Echa afery Kreugera

New York, 8 stycznia.

Cztery komitety obrony interesów
amerykańskich posiadaczy akcji Intern
ationale Match Company i innych towa
rzystw przemysłowych, założonych przez
Kreugera, postanowiły wyłonić komitet
trzech, którego zadaniem będzie skoor
dynowanie akcji istniejących już komite
tów. — W skład tego nowego komitetu
weźli: Norman Davis, jako przedstawiciel
Stanów Zjednoczonych, Kindersley,
jako przedstawiciel Wielkiej Brytanii i
Wallenberg, jako przedstawiciel SzwecjiŚmierć narciarza
w czasie zawodów pod
Bregencją

Bregencja, 8 stycznia

(t) W Bregencji miał miejsce straszny
wypadek. Koło Dornbirn odbywały się
zawody narciarskie. Między innymi brał
w nich udział 20-letni Glatzl z Dornbir
nu. — Glatzl w czasie biegu wpadł wsku
tek nieostrożności na stos zwałów ska
lnych, przyczem doznał złamania podsta
wy czaszki i pęknięcia kręgosłupa. Po
niósł on śmierć na miejscu. Zawody z po
wodu tego tragicznego wypadku, natych
miast przerwano.Lloyd George w Portu
galji
pisze dalej swe pamiętniki

Londyn, 5 stycznia.

(t) Znany polityk angielski Lloyd Ge
orge wyjechał na czas miesięcy zimo
wych do Portugalji. Zamieszkał on obec
nie w miejscowości Estoril.Lloyd George będzie obecnie pisać
trzeci tom swych pamiętników z czasów
wojny, albowiem pierwsze dwa tomy zo
stały przyjęte przez szeroki ogół z
wielkim uznaniem. Lloyd George udał
się do Portugalji wraz z synem i córką.

Królowa angielska tańczy...

Jedyny dzień w roku, gdy król przestaje być głową państwa.—Puderniczka dla księcia Walji.—
Boże Narodzenie na dworze angielskim

(z) W jednym z pism zagranicznych znajdujemy ciekawy opis świąt Bożego Narodzenia, obchodzonych przez dwór angielski.

Jak wiadomo, Anglja jest krajem tradycji i dlatego uświęconym zwyczajem na parę dni przed świątami rodzina królewska przenosi się z Londynu do Sandringham, prowadząc przez okres świąteczny żywot przeciętnie zamkniętych ziemian, cieszących się popularnością i sympatią swych sąsiadów.

W Sandringham nie obowiązują wówczas ceremonie etykiety dworskiej. Król przestaje być głową państwa, królowa zaś — „pierwszą lady kraju”. Para królewska składa wizyty w miasteczku, w czasie których król gawędzi z mężczyznami, zaś królowa w otoczeniu pań, prowadzi z nimi rozmowy na „kobiecy” tematy. Angielska para królewska zna wszystkich niemal mieszkańców miasteczka.

Stary James — jeden z królewskich ogrodników, jest pierwszym, któremu król Jerzy i jego małżonka składają swą wizytę. James korzysta z przywileju napelniania fajki królewskiej tytoń i przywileju tego strzeże zazdrośnie.

Drugim „starym znajomym” króla w Sandringham jest 90-letni Patt, Pamięta on obecnego króla angielskiego jako małego chłopca, który traktował nabożeństwa świąteczne w kościele jak nudny obowiązek. Patt również korzysta z przywileju: wolno mu nie wstawać z miejsca, gdy król go odwiedza, i nie zdejmować przed nim kapelusza.

Stary farmer Jack, któremu król Jerzy również składa niezmiennie swą wizytę, jest jego rówieśnikiem, wygląda jednak znacznie młodziej od króla.

— Tak, nietatwy jest zawód króla — powtarza zawsze monarcha angielski, oglądając Jacka, który cieszy się kwitnieniem zdrowiem.

Każda swa wizytę para królewska

Wielka armia... ołowiana

wspomnieniem blasku dawnej armji niemieckiej

(x) W Niemczech, mimo smutnych konsekwencji ostatniej wojny, wciąż jeszcze lubią sobie przypominać dawne czasy militarnej potęgi. Niejaki Wilhelm Wolff w miasteczku Wuppertal w Nadrenji, jest wciąż jeszcze zaciekłym militarystą.

Oto przed kilku dniami wystawił on do publicznego przeglądu wielką armię ołowianych żołnierzy, składającą się z 60 tysięcy małych figurek w wojskowych mundurach. Na wykonanie swych żołnierzy zużył Wolff cztery tonny ołowiu, pracując nad tą zabawką przez pełnych czternaście lat.

Z 60-tysięczną armią ołowianych żołnierzy można urządzić i odbywać najwspanialsze manewry. 60 tysięcy żołnierzy reprezentuje 380 pułków różnej broni w ich kolorowych mundurach z czasów przedwojennych.

Naturalnie, wielka ta armia ma szereg, wspaniałe wyposażonych budynków koszarowych. Wolff odtworzył ponadto prawdziwe pole bitwy ze schronami, okopami, zasiekami kolczastymi, lejami od granatów, połamanymi szczątkami maszyn wojennych, tankami i samolotami.

Ołowiana armia ma również swoją ołowianą admiralcję, podobną do złudzenia do dowództwa niemieckiej armji w początkach wielkiej wojny.

Jest więc świetnie w ołowiu odtworzony cesarz Wilhelm, następca tronu, marszałek Hindenburg i wielu innych niemieckich generałów. Dla dopełnienia złudzenia nie brakuje również i wielkie go cmentarza wojennego z szeregiem równych drewnianych krzyży i kamiennych nagrobków.

kończy zaproszeniem na choinkę do palacu.

Uroczysty dzień rozpoczyna się od życzeń, składanych w pierwszym rzędzie przez książąt i księżniczki. Po uroczystej mszy w wielkiej sali pałacowej odbywa się śniadanie, po którym następuje zapalenie choinki, przyczem rodzina królewska obdarza się upominkami.

Właściwa uroczystość rozpoczyna się jednak dopiero wieczorem, kiedy to para królewska wraz z całą rodziną udaje się do wielkiej jadalni, przeznaczonej dla oficjalistów pałacowych. Na obrządkowej choince, sięgającej do samego sufitu, porozwieszane są pakiety, zaopatrzone w numery. Najstarszy oficjalista wita parę królewską u progu jadalni i prowadzi królowę pod rękę do jej fotelu. Obok zajmują miejsca król oraz pozostali członkowie rodziny. Wszyscy oficjaliści i zaproszeni goście siadają wzdłuż ścian sali i wówczas rozpoczyna się rozdawnictwo prezentów. Wszyscy goście, nie wyłączając rodziny królewskiej, otrzymują przy wejściu numerek, odpowiadający pakietowi, zawieszonemu na choince. Zdarzają się często omyłki i dlatego przed dwoma laty naprz. królowa otrzymała zapalniczkę, przeznaczoną dla króla, zaś książę Walji piękna puderniczkę, przeznaczoną dla jednej z obecnych pań.

Najkosztowniejsze upominki otrzymuje służba w postaci srebrnych i złotych przedmiotów. Po rozdaniu prezentów na stole ukazują się tradycyjny

pudding, aż wreszcie rozpoczynają się tańce.

Stosownie do tradycji, przywilej otwarcia balu przysługuje najstarszemu oficjalisce, z którym tańczy królowa. Król nigdy nie tańczy, wobec czego prowadzi z obecnymi gośćmi uprzejme rozmowy. Symowie jego natomiast są namyślnymi i niezmordowanymi tancerzami. Wśród personelu królowej niema ani jednej młodej dziewczyny, która by nie miała przyjemności przetańczenia z księciem Walji.

Przed północą, na dany przez królową znak, orkiestra gra hymn „Boże strzeż króla”, którego wszyscy obecni wysłuchują stojąc, poczem, po wznesieniu trzykrotnego okrzyku na cześć króla, królowej i członków rodziny królewskiej, władca Anglii wraz ze swą małżonką, przez nikogo nie odprowadzani, usuwają się do swych apartamentów. Dzieje się to dlatego, iż nie chcą oni przerywać zabawy i odchodzą „incognito”. Książęta pozostają wraz z gośćmi i tańczą do upadłego, póki świt nie zajrzy do sali. Po trwającym przez całą noc balu następuje śniadanie, w którym biorą udział rozbawieni książę Walji i jego bracia.

Wspomnienia balu i wesołego śniadania przez długie miesiące stanowią temat do rozmów mieszkańców Sandringham, którzy z niecierpliwością oczekują następnego przybycia pary królewskiej do ich miasteczka.

Spór o czaszkę topielca

Jak zidentyfikowano szczątki lotnika Maddaleny

(sb) W ciągu kilku miesięcy toczył się we Włoszech spór. W dniu 22 czerwca ubiegłego roku barka rybacka wydobyla w pobliżu La Spezia we Włoszech, czaszkę jakiegoś człowieka. Rybacy oddali znalezione kości władzom, które powzięły przypuszczenie, że jest to ofiara jakiegoś wypadku lotniczego.

Rzeczoznawcy ustalili, że śmierć topielca musiała nastąpić przed dwoma laty. Wówczas do władz poczęły się zgłaszać osoby, których krewni zginęli przed dwoma laty w katastrofie lotniczej. Zgłosiła się więc rodzina zaginionego w falach morza lotnika Ceconi, krewni pewnego pasażera aeroplanu „City of Rome”, rodzina pewnego studenta francuskiego, który wraz z kochanką swą Annie Caravaniez chciał dostać się zwykłą łodzią z Nicei na Korsykę, a który zginął w czasie orkanu, oraz rodzina zaginionego kapitana statku Rishiego.

Radjo uratowało profesora przed apetytem ludożerców

(sb) Niedawno powrócił z podróży naukowej znany uczyony prof. Coli. Udało mu się przedrzeć przez nieznaną dotychczas okolice na wyspie Fidzi i zbadać zwyczaje mieszkających tam szczepów. Wyprawa ta była niebezpieczna, albowiem na Fidzi mieszka ją ludożercy.

Prof. Coli opowiedział przytem, w jaki sposób zdołał wyjść cało z ich rąk, a nawet został przez ludożerców uznany za „boga”. Ludożercy z wyspy Fidzi odznaczają się niezwykłą żarłocznością, przyczem mięso białych ludzi przyrządzają w najrozmaitszy sposób i uważają je za smakołyk. Podróżnik dotarł z kilku przewodnikami do wnętrza wyspy. Pewnego dnia został on otoczony przez ludożerców, którzy poczęli tańczyć wokół jego namiotu.

Przez tłumacza zdołał się profesor dowiedzieć, że tego dnia przypada wielkie święto i z tej okazji ma on być... zjedzony. Prof. Coli nie stracił

Pod koniec wreszcie zgłosiła się rodzina lotnika włoskiego Madalena, który w czasie pierwszego lotu grupowego generała Balbo spadł do morza i utonął. Poszukiwania za zwłokami nie dały żadnego rezultatu, to też zidentyfikowanie czaszki było bardzo trudne, przyczem wszyscy krewni zaginionych chcieli dostać ostatnie szczątki zmarłego.

Sprawę przekazano profesorowi antropologii, Lidio Cipriani, któremu wraz z czaszką dostarczono fotografie zaginionych.

Po kilkumiesięcznych badaniach zdołał wreszcie prof. Cipriani ustalić, że czaszka należała do zaginionego lotnika Madalena. Gdy pokazano ją dentyście, który leczył lotnika, poznał on również plomby, które założył zmarłemu. W ten sposób sprawa ta została rozstrzygnięta i czaszke zwrócono rodzinie Madaleny.

przytomności umysłu i kazał przez tłumacza powiedzieć, że jest właśnie wysłannikiem ich bożka, na dowód czego zaprodukuje im niebiańska muzykę. Następnie prof. Coli nastawił aparat radiowy, który miał ze sobą.

Z głośnika odezwały się dźwięki marsza weselnego Mendelsona. Przerażeni ludożercy padli na kolana przed profesorem i uważając go za bóstwo, całowali jego stopy. Od tego dnia profesor mógł swobodnie poruszać się po całej puszczy i po uzupełnieniu swego materiału naukowego, opuścił wyspę Fidzi.



Wolna Trubuna

Wyjechał, zapomniał, nie pisze...

Pani Nusia z Katowic. Z listu Pani wnoszę, że na miłość znajomego Pani nie może wiele liczyć. Odwiedziwszy ją są wynikiem pewnego przyzwyczajenia i wygody, a nie kwestją uczucia. Wybaczycie kobiecie popełniony błąd może tylko mężczyzna, który ją kocha naprawdę. Znajomy Pani niema jej nic do wybaczenia, ponieważ, jak się domyślam, nie żywi dla niej żadnych głębszych uczuć ani poważniejszych zamiarów. Proszę ze zwykłym męskim egoizmem wykorzystuje Pani naiwność i jej bezgraniczną miłość, nie mając wiele skrupułów wskutek faktu o którym Pani w liście nadmienia. Droga Pani Niusiu, najlepszym rozwiązaniem sprawy, przynajmniej dla Pani, byłoby zerwać z owym znajomym. Wiem, że nie przyjdzie to Pani łatwo i, że będzie Pani cierpieć. Cierpienie to jest jednak nieuniknione, a lepiej pozbyć się przykrej zmyru odrazu, a nie odkładać tego na później, lub czekać na chwilę, w której się samemu będzie odrażającym, jak niepotrzebny już przedmiot. Słowa moje, być może ranią Panią, niech mi jednak Pani, drogie dziecko, wierzysz, że serdecznie z Nią współczuję i dokładnie nie zdaje sobie sprawy ze stanu Pani serduszka. Zainicjowane przez Panią zerwanie będzie jeszcze jedną poważną próbą uczuć Pani znajomego. Jeżeli miłość Pani wzbudziła w nim jakikolwiek odruch serca, będzie się starał zwalczyć Jej decyzję i wówczas ze sposobu w jaki to będzie czynił, przekona się pani o jego uczuciach. Jeżeli przyjmie to chłodno, to droga Pani Niusiu, trzeba umieć sobie powiedzieć — trudno!... przecierpieć.

Hanka z Nowego Sącza. Oczywiście droga panno Hanko, kobiecie nie wypada czynić pierwszego kroku i oświadczać się mężczyźnie. Jeżeli jednak zdaje sobie sprawę, że znajomy Jej żywi dla niej poważne uczucie, a ukrywa je tylko wskutek pewnej nieśmiałości, wówczas oczywiście musi Pani ująć inicjatywę w swoje ręce. Droga panno Hanko, musi to jednak Pani czynić bardzo ogólnie i bardzo subtelnie. Można komuś delikatnie dać do zrozumienia, że się podoba i że żywi się dla niego pewnego uczucia, ale nie trzeba czynić tego zbyt natarczywie i nie wolno się narzucać. Mam nadzieję, że kobieca intuicja, jaką Pani niewątpliwie posiada, pokieruje odpowiednio Pani poczynaniami.

„Zawledziona” Jagódka z Łodzi. Trudno droga Jagódko, miłość nie przychodzi na zawołanie, ani też nie można jej gwałtem zatrzymać. To już takie niestorne i nieobliczalne uczucie. Wyjechał zapomniany, nie pisze, wykreca się słaniem... Niestety najczęściej tak się zdarza, w myśl zresztą ludowego przysłowia, że co z oczu to z serca. Ano trzeba sobie powiedzieć trudno. Nie udało się ten, to może inny będzie bardziej pocieszny. A o tym to już lepiej, droga Jagódko, wcale nie myśleć. Tak będzie lepiej przynajmniej dla Pani. I z nieśczęśliwej miłości można się, na szczęście, wyleczyć tembardziej, że jest Pani młoda i, jak się domyślam — ładniutka.

„Najdłuższy tytuł”

(sb) Jaka jest najdłuższa nazwa na świecie? Tytuł jednej z książek Robelas brzmi: „Antipericatametaparhenge-damplicibrations”. W jednej z książek podróźniczych, traktującej o Burmie, autor wspomina, że król Burmy nosi nazwę składającą się z 69 liter, a mianowicie Siritaribhavanadithypauranditasundhammarajamahadhipatinarapatithu.

Wszyscy jego poddani, którzy dostają zaszczytu przemówienia wprost do króla, obowiązani są dokładnie wymówić całe to imię i biada, jeśli opuszczą choć jedną literkę.

Ostatni potomek „żyjącego Budy”, Dalaj Lama, który zmarł niedawno, nosił następujące imię: Ahwangloputsangtoputanchiatachichiwangszuchuehlehlangszieh. Imię to jest o tyle „proste”, że składa się „zaledwie” z 58 liter.

TAJEMNICA PRZEDMIEŚĆ ŁODZI

Jak żyje śródmieście? — Egzotyzm dzielnic północnych. — W nocy na Bałutach.

Łódź, 8 stycznia.

(i) Zapytajcie rodowitego łodzianina, gdzie leży dzielnica, w której mieszka: na wschodzie czy na zachodzie, na południu czy na północy? Zapytany, chełpiący się przy każdej okazji, że jest rodowitym mieszkańcem Łodzi, zarumieni się, zacznie bełkotać i wkońcu z pewnością strzeli odpowiedzią, jak kulą w płot...

Mało kto doprawdy zna dokładnie nasze miasto.

Łódź, istotnie nie jest piękna. Ale ma inny urok, urok przepiękny, którego brak każdemu innemu miastu w Polsce: urok pracy, ciągłej, zmudnej, gorączkowej, urok rozdygotanych, falujących tłumami ulic.

My tego urodku nie dostrzegamy. — Dla nas jest to rzecz codzienna, zwykła. Ale pomijając specyficzny charakter naszego miasta, wielu łodzian, prócz rdzennych mieszkańców danych dzielnic, zna zawiłe uliczki Bałut lub Chojen, kto oglądał nowe dzielnice miejskie na ul. Lokatorskiej, czy był kto na Lublinku, gdzie dziś, niezależnie od faktu, że znajduje się tam lotnisko, mieszczą się wspaniałe stacje filtrowe kanalizacji?

Łódź — to nie tylko tych parę ulic, przez które krążymy niezmiennie całymi latami. To nie tylko Piotrkowska — długi tasemiec z przyległymi do niej kilku ulicami, na których tętni większy ruch. Łódź, to przeszło milionowe miasto, mia-

sto olbrzym, rozprastające się bujnie wzdłuż i wszerz, rozsadzające nieustannie ramy przewidywanych granic, opasane pierścieniem przedmieść, z których niejedno równa się dużemu miasteczku.

Łódź ma swój egzotyzm. W dzielnicach północnych naszego miasta są ulice, żywce jakgdyby przeniesione z Neapolu czy Salonik. Wąskie, cuchnące i mimo wszystko malownicze, kipiące hałaśliwym tłumem, pełne straganów, schnącej bielizny i wrzeszczących dzieci Bałuty, w dzień senne i spłowiełe — w nocy tętniące tajemniczym życiem. — Południowa dzielnica najeżona lasem ko minów fabrycznych i rozdygotana szumem warsztatów.

Łódź jest pełna kontrastów. Peryferie składają się z małych miasteczek, mających każde swój własny charakter i koloryt, żyjących swym własnym, zamkniętym życiem, stanowiących jakgdyby forpocztę oblegających stolicę województwa ośrodków.

Wystarczy w centrum miasta wsiąść w tramwaj nr. 1, 5, 9, zdążających na północ, by po kilku minutach drogi, znaleźć się nagle jakby przetrzucanym do XIX wieku, w innym mieście, innym środowisku, wśród innych ludzi. Wystarczy wsiąść w tramwaj nr. 10, by z drugiej strony miasta, ujrzeć taki sam typowy zaścianek, może o innym nieco charakterze i innych zabudowaniach, ale w każdym razie odległy od Łodzi nie tylko 10

minut drogi, lecz o wiele lat w czasie.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną i niespotykaną w żadnym bodaj mieście, że w Łodzi, całe życie skupia się na jednej tylko ulicy — Piotrkowskiej Przedsiębiorstwa, ślepy, które chcą prosperować i nosić miano pierwszorzędnych, muszą znajdować się na Piotrkowskiej. Biuro, które pragnie aby klienty je odwiedzali, musi bezwzględnie znaleźć swe lokum na Piotrkowskiej. Nie wyobrażamy sobie nawet kawiarni, do której uczęszczałaby t. zw. lepsze towarzystwo, a która znajdowałaby się na jakiejś przecznicy czy równoleżnicy.

Wszystko skupia się w centrum. Być może dlatego, tak źle albo wcale nie znamy innych dzielnic miejskich. A warto je poznać.

Łódź jest istotnie nieładnym miastem ale nosi na sobie piętno, które każdy rdzenny łodzianin powinien się szczerzyć Piętno rzetelnej, twórczej pracy.

Sprzedaż termometrów z różnymi skalami

Łódź, 8 stycznia

(k) — W roku ubiegłym wydane zostało zarządzenie w sprawie wycofania ze sprzedaży termometrów, nie posiadających skali Celsjusza.

Jak się dowiadujemy, ministerstwo przemysłu i handlu zezwoliło obecnie, aby termometry pozostałe na składzie u sprzedawców, które obok skali Celsjusza posiadają jeszcze inną skalę i zaopatrzone są w plomby urzędu miar, mogły być sprzedawane do dnia 30-go czerwca 1935 roku.

Premjowanie wywozu jaj

Łódź, 8 stycznia.

(k) — Onegdaj odbył się w Warszawie zjazd eksporterów jaj z całej Polski, na którym zastanawiano się nad sposobami zwiększenia eksportu jaj, który natrafia na coraz poważniejsze trudności na rynkach obcych.

Na zjeździe tym postanowiono ubiegać się u rządu o premjowanie wywozu jaj.

Premje przyznawane przez rząd miałyby zachęcić do eksportu wyborowych gatunków jaj, gdyż tylko taki towar może liczyć na łatwy zbytno na rynkach zagranicznych.

Cztery zamachy samobójcze

w ciągu jednego dnia. — Desperatkami same kobiety

Łódź, 8 stycznia.

(ig) Wczorajszy dzień obfitował w wyjątkowo dużą ilość zamachów samobójczych. I rzecz charakterystyczna we wszystkich wypadkach, na rozpaczliwy krok zdobywały się same kobiety.

Wieczorem pogotowie wezwane zostało na ul. Wileńską 52 do 18-letniej bezrobotnej Stanisławy Faroszewskiej. Otruła się ona jodyną, wypijając sporą dawkę. Jak się okazało przyczyną samobójstwa była nuda i brak pracy. Po przepłukaniu żołądka, pozostawiono ją na miejscu w stanie osłabionym.

Drugi wypadek zdarzył się na ulicy Pieprzowej 10. Wypadek zupełnie identyczny. Również bezrobotna 18-letnia Chana Buchbinder. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy i przepłukaniu żołądka, pozostawiono ją na miejscu.

W godzinę później karetka pogotowia pomknęła na ul. Waryńskiego na Koziny, gdzie usiłowała odebrać sobie życie, 22-letnia Helena Krysake. Powodem rozpaczliwego kroku był zawód miłosny. Pomoc była nieco spóźniona, gdyż domownicy zbyt późno zauważyli wypadek.

Stan desperatki był bardzo ciężki. Odwieziono ją do szpitala.

Czwarty wreszcie wypadek miał miejsce w Tuszyńsku. Targnęła się tam na życie posługaczka sanatorium Klara Sandomierska, wypijając lyzol. Powodem były niesnaski rodzinne. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala.

Demonstracje bezrobotnych w Calais

Calais, 8 stycznia.

(t) W Calais doszło do burzliwych demonstracji bezrobotnych. Kilkuset pozbawionych pracy robotników, zebrało się przed magistratem, domagając się wyłączenia wyższych zapomóg i deputatów węglowych.

Gdy przybyła policja, bezrobotni utworzyli na ulicach barykady, obrzucając policjantów kamieniami. Policja kilkakrotnie szarżowała tłum i z trudem opanowała sytuację. W czasie zajścia, 12 policjantów zostało ciężko rannych.



Europejczyk, który został... japończykiem

Niezwykła karjera dziennikarza ożenionego z japońką

Ostatnio zmarła w Tokio sędziwa pani Secuko Koidsumi-Hearn, wdowa po znanym dziennikarzu amerykańskim Lafcadio Hearn. Matężństwo europejczyka z córą samurajów narobiło w swoim czasie wiele zwązwy w Japonii. Późniejsza jednak działalność literacka i naukowa Hearn'a zjednała mu serca synów Wschodzącego Słońca.

Koleje losu tego człowieka są dziwne. Ojciec jego Karol Hearn, irlandzki oficer, wys any został ze swoim pułkiem do Grecji. Tam zapoznał się bliżej z urodziwą Greczynką. Rodzice nadobnej dziewczyny byli przeciwni konkrom młodego cudzoziemca, wobec tego młoda para, która zapalała w międzyczasie ku sobie namiętną miłością zbiegła na pobliską wysepkę. Młodzi pobrali się w krótkim czasie i żyli szczęśliwie. Po roku Greczynka powiła syna.

W międzyczasie wrócił Hearn do ojczyzny, gdzie rodzice jego niezbyt byli zachwyceni związkiem syna z cudzoziemką. Mały Lafcadio oddany został na wychowanie do obcych ludzi, co bardzo dodatnio wpłynęło na samodzielność chłopca.

Po skończeniu szkoły udał się Lafcadio do Ameryki. Pelen zapału i fantazji zabrał się młodzieniec do dziennikarstwa, ujmując sobie pilnością i nieprzeciętnymi zdolnościami swoich przełożonych. Ponieważ kwestja japońska była wówczas modnym tematem, gdyż Nippon zerwał z dawną tradycją, otwierając naościę granice dla cudzoziemców, wysłano młodego Hearn'a do Japonii w charakterze korespondenta.

Przybywszy do Japonii, zaczął dzieńnikarz uczyć się języka, chcąc lepiej poznać zwyczaje japończyków. Pewnego razu poznał on przepiękną córą szlacheckiego rodu. Młoda japońska poczuła dziwną sympatię do urodziwego cudzoziemca i znajomość ich przerodziła się w krótkim czasie w gorące uczucie.

Sprawa małżeństwa długo jednak stała na martwym punkcie i dopiero po przyjeździe przez Hearn'a obywatelstwa japońskiego i szintoizmu odbyły się zaślubiny młodej pary. Hearn przestał od tej chwili istnieć jako europejczyk i przyjął nazwisko Jakumo Koidsumi. Składał ofiary przodkom swej nowej rodziny i studiował buddyzm.

Młodzieniec nie zapanował jednak o-

swym dawnym zawodzie dziennikarza. Poznał on dokładnie język i literaturę japońską. Wyuczył się 60 tysięcy hieroglików, opanowując w ten sposób wszechstronnie skomplikowane pismo japońskie.

Hearn był jedynym europejczykiem o którym skryci synowie Nipponu mówili, że poznał duszę narodu i żył się z nim całkowicie. Napisał cały szereg rozpraw naukowych i powieści. Umarł w 55 roku życia zostawiając trzech synów i córkę. Po śmierci ukochanego meża wdowa nieutulona w swym żalu odsunęła się od świata.

Obecnie na wieść o śmierci wdowy po wybitnym publicyście, cała prasa japońska okryła się żałobą, wspominając zasługi jej znakomitego meża.

Dramat miłosny w Krakowie

tematem rozmów krakowian. — Kochanek rannej prostytutki znany jest w świecie podziemnym.

Kraków, 8 stycznia

Krwawy dramat miłosny przy ulicy Mazowieckiej 5 jest w dalszym ciągu tematem rozmów Krakowa. Okazuje się że zarówno Kurkówna jak i odrzucony przez nią kochanek, Aleksander Szyna-

la, byli swego rodzaju „osobistościami” w świecie podziemnym Krakowa. Szynała był poszukiwany przez policję za różne kradzieże i włamania i często zmieniał miejsce swego pobytu.

Otaczał się on ciągle tajemniczością,

dlatego też nie wiedziano początkowo jego nazwiska. W toku dochodzenia okazało się, że

KRWAWA STRZELANINA ZOSTAŁA POPRZEDZONA SPOTKANIEM SIĘ RYWALI — SZYNALI I GROSSA.

W ostatnich dniach hawł Szynała poza Krakowem, a Gross nie wiedząc o jego powrocie odwiedzał często ich wspólną kochankę.

Wczoraj, gdy Szynała przybył do mieszkania Kurkówny, zastał tam rywala.

Początkowo zawrzał oburzeniem, potem jednak uspokoił się pozornie, wiedząc, że przedwczesna awantura przyszkodzi mu w wykonaniu planu.

Poprosił on Grossa, by przyniósł mu papierosy. Gdy Gross wyszedł, Szynała dobył rewolweru i zaczął strzelać. Pierwsza kula utkwiła w suficie, druga ugodziła Kurkównę a trzecia Szynałę. Obu przewieziono do szpitala. Kurkówna straciła lewe oko, a Szynała ma nadwyrężony nerw wzrokowy. Narazie stan ich nie uległ zmianie.

„Trzyletnia wojna” kominiarzy lwowskich

Poważnione strony zawarły „pokój”

Lwów, 8 stycznia.

Głośne były w swoim czasie niesnaski wśród kominiarzy lwowskich.

Bezpośrednią przyczyną tego było odczytanie na jednym z walnych zgromadzeń mistrzów kominiarskich przez prezesa Jakła pisma, zarzucającego kilku członkom Cechu niemoralny tryb życia pijatyki, awantury i t. p.

Uchwalono wtedy wykluczyć z Cechu pp.: D. Blichowskiego, A. Witkowskiego, A. Romańskiego i A. Kinzlera.

Uważając się za pokrzywdzonych

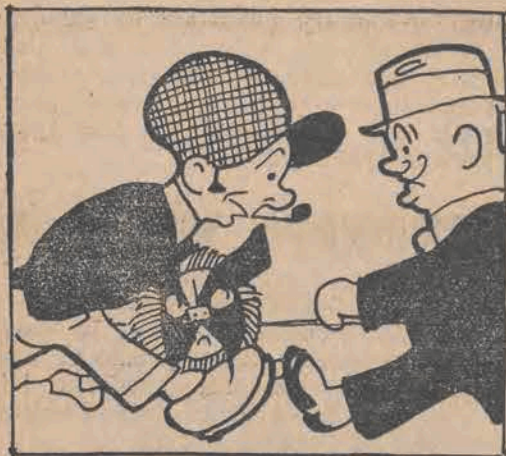
mistrze kominiarscy zaskarżyli prezesa.

Epilog tej wojny domowej rozegrał się w II instancji. W czasie przewodu sądownego wpłynęła propozycja delegacji kominiarskiej „zawieszenia broni” i położenia kresu wewnętrznym sporom przez złożenie przez strony odnośnych deklaracji „pokojowych”.

Dzięki interwencji sędziego i zastępców poważnionych obozów ku obopólnemu zadowoleniu 3-letni zatarg został wreszcie zlikwidowany.

Kubuś — detektyw i jego pies Medor

Codzienny sensacyjny film „Expressu” z nagrodami Serja druga.



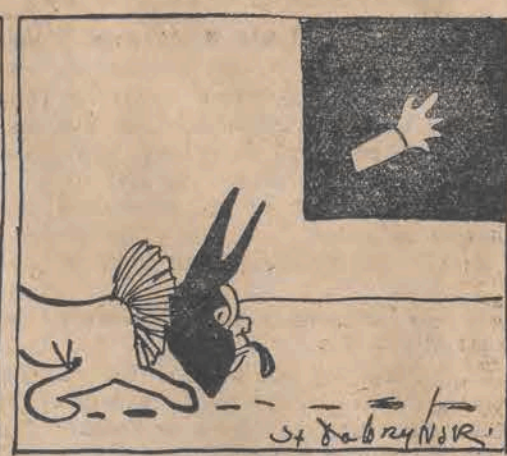
Ledwo uszli kilka kroków, Podbiegł do nich pan M. Śliwka, Który dobrze zna Kubusia, Bo sąsiadem jest z przeciwka...



I powiedział trwogi pełen, Jaki spotkał go ambaras, Że przed chwilą, gdy szedł z miasta, Rękawiczkę damską znalazł...



Więc zadumał się detektyw, A z nim razem — dzielny szczeniak, (Rękawiczka i pantofel — Dają dużo do myślenia).



Nagle Medor spostrzegł ślady: Jakieś dziwne plamy krwawe, Skąd się one tutaj wzięły — Pies przekona się niebawem!..

(dalszy ciąg jutro)

Bomba śmiechu!

Sprawa rozwodowa. Małżonek, chcąc załatwić sprawę polubownie, proponuje żonie tysiąc złotych odszkodowania.

Na to oburzona małżonka:

— Co?!... Tysiąc złotych za moje piękne serce?!... Za moją wyplakaną duszę?!... Za moje szczęście złamane?!... Za mój nadszarpnięty honor?!... Za moje zatrute życie?!... Tysiąc złotych?!... Nigdy!... Najmniej 15.000.

Wczoraj wpada na pocztę mocno zaafektowany jegołoność, podaje urzędnicze telegram i powiada zdenerwowanym głosem:

— Paniusiu droga, błagam panią, niech pani natychmiast wyśle tę depezę!... To ogromnie pilna sprawa... Zależy mi na tem, żeby adresat otrzymał ten telegram jaknajwcześniej... Może pani będzie łaskawa zaraz wysłać do Rudy...

— Do jakiej Rudy?... Do tej w Poznańskim, czy na Śląsku?..

— Wszystko jedno, droga paniusiu, gdzie bliżej, bo to bardzo pilna sprawa...

Dwie przyjaciółki zabawiają się rozmową.

— Wiesz — powiada pierwsza — zerwałam zaręczyny z Antosiem...

— Doprawdy? — dziwi się druga. — Dlaczego?

— Bo przestał mi się podobać...

— I odesłałaś mu pierścionek?..

— Nie... z jakiej racji?... Pierścionek podoba mi się nadal...

Mayer zatrzymuje się zdumiony przed sklepem swego znajomego, kiwa głową, potem wchodzi do sklepu i powiada do właściciela:

— Panie Kac, szyl przed sklepem przekręcił się panu do góry nogami...

— On się nie przekręcił... — odpowiada Kac. — Ja go sam tak powięsiłem...

— Pan sam powiesił szyl do góry nogami?... Dlaczego?..

— Ja panu powiem... Na ziemi jest kryzys, nie daj Boże... Jedyna moja nadzieja jest jeszcze w tem, że może spadnie mi jakiś klient z nieba!

Przed sądem amerykańskim staje oskarżony o kradzież zawodowy złodziej.

— Czy oskarżony przyznaje się do kradzieży biżuterji z mieszkania państwa Hopkinsonów w New Yorku przy ulicy Wilsona 18?..

Złodziej wzruszył ramionami i odpowiada obojętnie:

— I tak, i nie...

— Co to znaczy?... — denerwuje się sędzia. — Cóż to za kpiny?... Albo się pan przyznaje, albo nie!... Takie dwuznaczne odpowiedzi są niemożliwe...

— Panie sędzio... A jednak są nieraz takie pytania, kiedy człowiek nie może odpowiedzieć ani „tak”, ani „nie”...

— Nie uznaję takich pytań! — odpowiada bardzo amerykański sędzia.

— Tak?... To ja panu sędziemu zadam jedno pytanie i pan sędzia też nie będzie mógł powiedzieć ani „Tak”, ani „Nie”.

— No, proszę!.. Cóż to za idiotyczne pytanie?..

— Czy pan sędzia już przestał brać łapówki?..

Czy wiecie co was czeka?

Kto zna przyszłość? — Sezon dla wróżbitów i chiromantów. — „Interes wróżbiarski” na ulicy. — Porcja optymizmu za „jedne” 50 groszy

Każdy początek nowego roku nasuwa nam niepokojące pytania:

— Jaki też będzie ów nowy, nadchodzący okres?... Co nas czeka?... Nowe troski, zmartwienia i nieszcześcia, czy też radości i pocięchy?..

Któż może odpowiedzieć na te pytania?... Kto zna przyszłość?... Kto wie, co go czeka?..

Są ludzie, którzy twierdzą, że mają lepszy od nas wzrok i widzą to, czego nikt nie widzi. Są to różnego rodzaju wróżbita, chiromanci, słowem — wspólczesne Pytie. Nie brak tych „przepowiadaczy” w każdym mieście. Szczególnie na nowy rok liczba ich zwiększa się niepomierne. Pierwsze trzy miesiące nowego roku, a więc styczeń, luty i marzec to najlepszy dla nich sezon.

Dzisiaj wróżbita nie czekają już na klientów w mieszkaniach, lecz ściągają ich na ulicy. Taki „interes wróżbiarski” wygląda wcale ciekawie. Oto gdzieś z

boku rozlega się bez przerwy alarmowy dzwonek. Przechodzień mimowoli odwraca w tę stronę głowę i widzi przede wszystkim wielki czarny parasol, szeroko rozpięty z białymi dziwacznie nemi emblematami w postaci trupich czaszek, piszczele i innych tajemniczych znaków. Pod parasolem mieści się wielki bęben, który niewiadomo do czego służy.

Przy bębnie stoi egzotycznie odziany mistrz wszech nauk tajemnych, udzielający wszelkich porad życiowych, przepowiadający przyszłość, znający lekarstwa na wszystkie choroby i dolegliwości... A wszystko to czyni za „jedne” 50 groszy...

Niektórzy twierdzą, że nie jest to pieniądź wyrzucony... Mistrz mówi wiele przyjemnych rzeczy warto więc wydać 50 groszy za towar tak rzadki w dzisiejszych czasach jak optymizm...

— Ten. —

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, 8 stycznia 1934 r.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze”.

7.05—7.20: Gimnastyka.

7.20—7.35: Muzyka z płyt.

7.35—7.40: Dziennik poranny.

7.40—7.55: Muzyka z płyt.

7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.

8.00—8.05: Odczytanie programu na dzień następnny.

8.05—11.40: Przerwa.

11.40—11.50: Codzienny przegląd prasy polskiej.

11.50—11.55: Wiadomości bieżące.

11.55—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.

12.05—12.30: Muzyka popularna z płyt.

12.30—12.35: Wiadomości meteorologiczne.

12.35—12.55: D. c. muzyki z płyt.

12.55—13.00: Dziennik południowy.

13.00—15.25: Przerwa.

15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.

15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysł.-Handl. w Łodzi.

15.40—15.55: Muzyka z płyt.

15.55—16.40: Koncert muzyki pod dyr. Zdz. Górzyskiego.

16.40—16.55: Lekcja języka francuskiego. Kurs elementarny. Lektor L. Roquigny.

16.55—17.15: Duety w wyk. Wiktorji Skwarczewskiej (sopran) i Miry Sobolewskiej (k. alt).

17.15—17.50: Recital fortepianowy w wyk. Eugenji Dewoyno-Sołohub.

17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.

18.00—18.20: Odczyt p. t. „Jak żyją nasze rośliny zimą” — wygł. dr. Januarey Kołodziejczak.

18.20—18.45: Audycja żołnierska.

18.45—19.00: „To samo a jednak co innego” — płyty.

19.00—19.05: Odczytanie programu na dzień następnny.

19.05—19.25: Rozmaitości.

19.25—19.40: „Czyżby nieznany pamiętnik Chopina” — wygł. red. Roman Zrębowski (fleton muzyczny).

19.40—19.47: Wiadomości sportowe.

19.47—19.55: Dziennik wieczorny.

20.00—22.00: XI-ty koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski” — wykonawcy: orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, Colette Franz (skrzypce) i Kazimierz Wiłkomirski (wiolonczela).

W przerwie: Odczyt aktualny.

22.00—22.30: „Najpiękniejsze głosy świata” — płyty.

22.30—23.00: Muzyka taneczna z dancingu Adria.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjny.

23.05—23.30: D. c. muzyki tan. z kaw. „Adria”

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.40. BUDAPESZT. Koncert symfon.

21.00. PARYŻ (Radio-Paris). „Les Dragons de Villars” — opera komiczna Maillarta.

21.00. LONDYN REGIONAL. Koncert symfoniczny. Tr. z Queen's Hallu.

22.35. DAVENTRY. Koncert symfoniczny z udziałem E. Tocha (fort.).

Niezabezpieczony rewolwer wystrzelił w kieszeni

Grudziądz, 8 stycznia.

(Ce) Niejak! Fedran Kazimierz, lat 23, zamieszkały we wsi Hanowo (pow. grudziądzki), przybył przed dom swej narzeczonej, Węglewskiej Gertrudy i począł strzelać z rewolweru na wiat.

Po oddaniu kilku strzałów schował rewolwer niezabezpieczony do kieszeni.

Wkrótce potem rewolwer wystrzelił w kieszeni. Kula ugodziła Fedrana w lewy bok.

Ciężko rannego przewieziono do szpitala powiatowego w Łasinie, gdzie dokonano operacji wyjęcia kuli. Stan jego nie jest groźny.

JAN STARZA DZIERŻBICKI.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabianą rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakula, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżę, silacza Felka, i razem szpiegują Pakulę. Za miastem dochodzi do walki między Pakulą a jednym z jego karmatorów, przyczem Pakula pchnięciem noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuli, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakula przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby za denuncjował Chudzika, lecz Pakula, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niedługo mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusiek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, zatrąwa go tajemniczym płynem, lecz Chudzik wbrew mniemaniu wszystkich nie umiera, wpada tylko w letarg. „Garbusiek”, występujący również pod zmyślnym nazwiskiem „barona Ordyna”, okazuje Chudzikowi pomoc w walce z Zawidzkim i nie protestując wiadomości o jego rzekomej śmierci, wysyła go zagranicę pod przybranym nazwiskiem Wiktora Krygicza.

Chudzik - Krygicz wyjeżdża do Paryża, a synek jego pozostaje pod opieką starego hrabiego Strzygi - Toporskiego. W Paryżu Krygicz nawiązuje znajomość z magnatem śląskim Wiesławem Mornel.

Krygicz nie zrywa jednak kontaktu z Janą i pisze do niej listy jako anonimowy wielbiciel. Jana odpisuje mu na „Poste-Restante”.

Za pośrednictwem Mornela poznaje Krygicz w Paryżu tancerkę, Tamarę. Mornel jest ogromnie zazdrosny.

Pewnego dnia Krygicz znikł w tajemniczy sposób.

Detektyw Benet przesłuchuje w tej sprawie numerowego z hotelu.

— Tak jest...
— Czy potem widział go pan jeszcze?..
— Owszem, widziałem go w nocy, gdy wrócił z miasta..
— Która wtedy była godzina?..
— Pierwsza w nocy..
— Czy zawsze pan Mornel wraca o tej porze?..
— Nie, przeważnie później..

Rozdział sto dwunasty

W sieci poszłak

Po wyjściu numerowego wywiadowca zapalił nowego papierosa i przez chwilę trwał w głębokiej zadumie. Sprawa tajemniczego zniknięcia Krygicza zaczynała go coraz bardziej interesować... Jak w matematycznym zadaniu, powoli zaczynało się wyłaniać z mgły nieświadomości wielkie, niezbadane „X”.

Kryminalistyka ma w sobie coś z haszyszowych upojeń... Raz tylko pościgniesz, a potem już nie oderwiesz się od narkotyku..

Tak samo Benet czuł, że już go pochłonięła pasja wywiadowcza, że nie spocznie, dopóki nie odnajdzie Krygicza i nie wykryje całej tej zagadkowej afery.

— Zechce pan teraz sprowadzić pokojówkę Lidję... — rzekł wywiadowca, odrzucając niedopałek papierosa.

W głowie jego powstawały różne kombinacje i plany. Nie mógł jeszcze powiedzieć z całą stanowczością co się stało z Krygiczem, ale już miał jakiś punkt zaczepienia, już widział słaby ognik w tym mroku poplątanym wydarzeń.

Po kilku minutach otworzyły się drzwi i do gabinetu wśladał za dyrektorem weszła zażenowana pokojówka.

— Pani na imię Lidja, tak? — zwrócił się do dziewczyny wywiadowca.

— Tak... Nazywam się Lidja Płoskirjew..

— Ślicznie... Znała pani pana Krygicza?

— Znałam... Sprzątałam przecie jego pokój..

— Widziała go pani wczoraj?..

— Nie, przez cały dzień go nie widziałam..

— A przedwczoraj?..

— Owszem, widziałam..

— Czy był jakoś zmieniony?..

Zastanowiła się na chwilę, poczem odparła niezdecydowanie:

— Może i był zmieniony... Właściwie — zdenerwowany..

— Aha... Świetnie... A czy wczoraj ktoś dzwonił do pana Krygicza?..

— Owszem, dzwonił w porze obiadowej..

— Proszę opowiedzieć jak to było..

— Przechodziłam właśnie około go dziny drugiej przez korytarz, gdy usłyszałam silny dzwonek w pokoju pana Krygicza... Otworzyłam drzwi i weszłam... Dzwoniła jakaś pani... Ponieważ przypuszczałam, że może pan Krygicz jest na dole, więc zadzwoniłam do restauracji... Powiedziano mi, że pana Krygicza nie było i niema... Przez korytarz przechodził właśnie numerowy Jean, więc i do niego zwróciłam się z zapytaniem, czy nie widział przypadkiem pana Krygicza... Jean odparł mi na to, że go nie widział. Jak tak rozmawiamy, podchodzi do mnie pan Mornel z czwartego piętra i pyta: — „Czy ktoś dzwoni do pana Krygicza?” — A ja odpowiadam mu, że tak, wtedy pan Mornel znowu odpowiada: — „W takim razie ja podejdę do telefonu — powiada — bo wiem — powiada — o co chodzi i pan Krygicz — powiada — uprzedził mnie właśnie, że ktoś będzie do niego dzwonił”... Jak mi w ten sposób powiedział, to go wpuściłam do po-

— Jak wyglądał?... Widział go pan?
— Był zmęczony bardzo i jakgdyby przygnębiony. Winda zajęczał na górę i udał się wprost do swego pokoju..

— Dziękuję... — odparł wywiadowca i zanotował sobie w notesie: — „Sprawdzić, co Mornel robił wczoraj od 5-ej po południu do 1-ej w nocy”.

koju pana Krygicza i pan Mornel przyjął ten telefon..

— Cóż to była za rozmowa przez telefon?..

— Tego już nie wiem, proszę pana... Ja byłam na korytarzu, więc nie mogłam słyszeć..

— Czy długo trwała ta rozmowa?..

— Kilka minut..

— I wie pani napewno, że do pana Krygicza dzwoniła jakaś kobieta?

— Tak, poznałam po głosie, że to była kobieta..

— No, dziękuję... Może pani odejść.

Lidja dygnęła nóżką i wyszła zadowolona... Przekonała się, że strach ma wielkie oczy... Bała się ogromnie tej indagacji, a okazało się że pan wywiadowca był bardzo łagodnym i miłym człowiekiem..

— No, cóż pan na to, kochany panie Benet? — zwrócił się doń dyrektor hotelu.

Detektyw wzruszył ramionami.

— Narazie — guzik, łaskawy panie... Nic jeszcze nie wiadomo... Wspomniał pan mimochodem, że portjer widział Krygicza wychodzącego wczoraj zrana z hotelu..

— Tak jest..

— Dawaj pan tego portjera..

Rozmowa z portjerem trwała krótko. Portjer zeznał, że widział wczoraj Krygicza wychodzącego z hotelu około godziny siódmej zrana. Krygicz nigdy tak wcześniej nie wychodził. Ubrany był po sportowemu, jakgdyby się gdzieś wybierał na wycieczkę... Potem już go więcej nie widział..

— No, no... — konkludował detektyw. — Ubrany był po sportowemu... To daje wiele do myślenia... Jestem przekonany, że za kilka dni jakiś chłop w krzakach zamiejskich odnajdzie przypadkiem jego zwłoki... Ano, zobaczmy... — i zwracając się do dyrektora hotelu, dodał: — Narazie żegnaj pana..

Ucisnął rękę dyrektora i odwrócił się ku drzwiom. Nagle zatrzymał się i zapytał:

— Jak się nazywa ten lokal, do którego chadzał Mornel?..

— „Katusza”, proszę pana..

— Aha... Wiem, wiem... Na Montmartrze... Adieu!

Benet nie lubił przerywać rozpoczętej pracy. Widział z doświadczenia, że inaczej zupełnie przedstawiają się rezultaty przesłuchań, jeśli badania świadków prowadzone są bez przerw. Więc choć już była ósma godzina, gdy opuścił hotel „Central”, udał się niezwłocznie do „Katuszy”.

O tej porze lokal był jeszcze pusty. Po ciemnej sali kręcili się pikolacy, ustawiając na stolikach solniczki, słóiczki z musztardą i serwetki w klosikach. Benet przystanął na progu i rozglądał się dokoła. Z głębi sali wysunęła się jakaś postać zgrabnej dziewczyny. Mimo młodego wieku twarz miała zniszczoną. Od razu można było rozpoznać, iż jest to tancerka lub śpiewaczka.

Mijając Beneta, młoda dziewczyna uśmiechnęła się żalotnie. Detektyw skorzystał z tej okazji uchylił kapelusza i zaczął fertyczną osóbkę.

— Najmocniej panią przepraszam... Jestem tu poraz pierwszy... Nie wie pani przypadkiem czy tu jest gdzieś pan Mornel?

Młoda kobieta przystąpiła wyciągnęła rękę na powitanie, jakgdyby wywiadowca był jej dawnym znajomym i odparła:

Przyszedł pan troszkę za wcześnie... Pana Mornela jeszcze niema... Pan Mornel przychodzi dopiero około godziny jedenastej..

— Aha... — odparł detektyw. — A więc o jedenastej zastanę go tutaj..

— O, napewno... A zresztą, teraz napewno go pan złapie u Tamary..

— U kogo?..

U Tamary Dubrowskiej... Nie zna jej pan?... To moja najserdeczniejsza przyjaciółka... Razem występujemy w „Katuszy”... Nazywam się Matylda... Ogromnie lubię Tamarę, to złota dziewczyna..

— A gdzie mieszka Tamara Dubrowska?..

— Niedaleko stąd... W hotelu „Anielskim” na szóstym pięterku..

— A czy pan Mornel przychodzi tu co wieczór?..

— Oczywiście... — odparła Matylda. — Bo muszę powiedzieć panu, że chociaż Tamara jest moją najserdeczniejszą przyjaciółką i ogromnie ją lubię, mimo to nie zazdroścę jej tego kochanka... Jest bogaty to prawda, ale nieprzyciągający... Jaby nie umiała tak sprzedać się za pieniądze, jak ona... Mój kochanek musiałby mnie kochać całą duszą... A czy on ją kocha?... Owszem, narazie może kocha, ale gdy mu się znudzi, puści ją kantem... Ale ona też nie jest głupia... Zarezerwowała sobie już drugiego. Ona wogóle w meskich sprawach nie zna wyboru... Byleby gość miał forsa... To moja najserdeczniejsza przyjaciółka więc wiem..

— A kogo sobie niby zarezerwowała?..

— Tamten jest dość przystojny... Też Polak... Krygicz nazywa się..

— Krygicz?... Więc Krygicz tu też przychodzi?..

— Ostatnio bywał tu każdego wieczoru... Tamara ogromnie się doń paliła... Spać przez niego po nocach nie mogła... A on był względem niej obojętny... I powiem panu prawdę: — ja mu się wcale nie dziwię... Tamara jest przecie moją najserdeczniejszą przyjaciółką, więc mogę powiedzieć wszystko, co myślę... Ona nie jest dla niego... Może kiedyś była zgrabna i ładna... Ale teraz?... Stare pudło... I opinie, wie pan, ma strasznie zaszargana... Bo kobieta może wszystko robić, ale ogólnie... A ona nie zna umiaru... W tem sek..

— Przepraszam panią a czy wczoraj wieczorem Krygicz był tutaj?..

Matylda zamyśliła się.

— Wczoraj?... Wczoraj wieczorem?..

Nie... Wczoraj go tu nie było... Przedwczoraj również nie... Wczoraj Mornel był sam... Siedział z Tamarą do wpół do pierwszej... Potem pożegnał ją i wyszedł..

— Czy widziała go pani?... Czy był zmieniony?..

— Owszem, zdawało mi się, że jest troszkę zdenerwowany..

— A Tamara?..

— Po jej twarzy nic pan nie rozpoznaje... To moja najserdeczniejsza przyjaciółka, więc dobrze ją znam... Ona ma zawsze taki głupi wyraz twarzy, że nieważne, czy jest zła, czy dobra... Wogóle dziwie się ogromnie, że mężczyźni zwracają jeszcze na nią uwagę... To pewnie dlatego, wie pan, że ona jest taka strasznie wyzywająca... Ja narzytkład jestem bardzo skromniutka i dlatego nie mam żadnego przyjaciela... A tak chciałabym się do kogoś przytulić..

Spuściła skromnie oczeta i czekała na przyjęcie złożonej oferty, lecz Benet podziękował jej za cenne informacje i wymknął się z lokalu.

Dalszy ciąg jutro

Tajemnicze zniknięcie urzędnika poznańskiego

wysłanego do urzędu skarbowego celem wykupienia patentu. — Zagadkowy telefon do firmy. — Za rzekomym defraudantem wszczęto poszukiwania

Poznań, 8 stycznia.

Przed tygodniem zaginęła w tajemniczych okolicznościach Marystella Brycka. Nie przeminęły jeszcze echa tego niezwykłego wypadku, a już władze śledcze stanęły przed nową zagadką. Do policji mianowicie wpłynęło doniesienie firmy B. Hildebrandt (Stary Rynek 73/74) o tajemniczym zaginięciu 22-letniego Tadeusza Nawrockiego, zamieszkałego u matki przy ul. św. Marcina 56.

Nawrocki był od 4 lat pracownikiem firmy Hildebrandt, zajmując stanowisko pomocnika-ekspedienta. Onegdaj szef firmy wręczył Nawrockiemu 710 zł., polecając mu wykupienie w Urzędzie Skarbowym nr. 4 świadectwa przemysłowego. Gdy Nawrocki nie wracał przez kilka godzin, wysłano do Urzędu Skarbowego chłopca, który stwierdził że Nawrockiego w Urzędzie Skarbowym niema.

Rozpoczęto poszukiwania, jednakże nie dały one rezultatu. Rzeczą charakterystyczną jest, że tego samego dnia wieczorem ktoś telefonował do firmy Hildebrandt, zawiadamiając, że patent przemysłowy można odebrać w Urzędzie Skarbowym. Telefon powyższy miał niewątpliwie na celu zmylenie śladu i wprowadzenie właściciela firmy w błąd.

Zawiadomiona o zaginięciu Nawrockiego policja wszczęła natychmiastowe dochodzenia, przyczem wszelkie poszlaki wskazują na to, że ma się tu do czynienia z defraudacją. Badania przez policję matka Nawrockiego nie potrafiła udzielić władzom żadnych konkretnych wiadomości, które mogłyby naprowadzić na ślad miejsca pobytu przypuszczalnego defraudanta.

W celu ułatwienia dochodzeń władzom śledczym podajemy poniżej rysopis zaginionego: jest on wzrostu 1.85 cm., blondyn o niebieskich oczach, o podługnej twarzy bez zarostu, ubrany jest w brązowe półbutki, spodnie w

paski, czarny płaszcz z aksamitnym kołnierzem i popielaty kapelusz. Wszyscy, którzyby wiedzieli o miejscu pobytu Nawrockiego, zechcą zawiadomić o tem wydział śledczy P. P. przy Pl. Wolności.

Potworna zbrodnia pod Zakopanem

Żona przy pomocy pasierba zamordowała męża chcąc zawładnąć majątkiem.

Nowy Sącz, 8 stycznia.

We wsi Chochołowo obok Zakopanego wykryto potworną zbrodnię dokonaną na tamtejszym rolniku Józefie Krzyszkę przez jego żonę i pasierba.

Morderstwo to wykrył brat Krzyszka. Zanępokojony długą nieobecnością brata przybył do jego mieszkania i zapytał o niego. Żona i syn oświadczyli mu, że Krzyszek wyjechał na roboty.

Zdziwiło to jego brata, ponieważ wiedział, że Józef posiada własne duże gospodarstwo i nie jechał nigdy na roboty. Ponieważ żona i syn nieobecnego byli dziwnie zmieszani, Krzyszek powziął jakieś podejrzenie i zameldował o wszystkim policji. Wszczęte dochodzenie ustaliło, że Krzyszek wogóle nie wyjechał a znikł w tajemniczy sposób. W dalszym ciągu w czasie śledztwa

W CZASIE KOPANIA ZIEMI W STODOLE NATRAFIONO NA ZMASAKROWANE WŁOKI KRZYSZKA. PRZYPARCI DO MURU, PRZYZNAŁ SIĘ ONI DO ZAMORDOWANIA OJCA, OŚWIADCZAJĄC, ŻE CHcieli ZAWŁADNĄĆ JEGO MAJĄTKIEM. Zbrodniczą żonę i pasierba odwieziono do więzienia w Nowym Sączu. Wkrótce staną oni przed sądem doraźnym. Grozi im kara śmierci.

W przystępie obłędu zamordował przyjaciela

Rozbił mu młotem czaszkę, poczem znęcał się nad trupem. — Szaleńca odwieziono do zakładu dla obłąkanych

Bydgoszcz, 8 stycznia.

Nadleśnictwo Leszyce, powiatu bydgoskiego, było widownią wstrząsającej tragedji, zakończonej śmiercią 49-letniego robotnika leśnego, Wawrzyńca Musiała. Zginął on z ręki swe go przyjaciela i towarzysza, 39-letniego Romana Wróblewskiego.

Obaj robotnicy mieszkali razem i prowadzili życie bardzo spokojne, służąc nawet innym za wzór. Krvtycznego dnia udali się oni, po spożyciu posiłku na spoczynek. Nagle Wróblewski począł przejawiać wielkie zdenerwowanie. W pewnym momencie zwrócił Musiałowi uwagę, iż niestosownie zachowuje się. Kiedy Musiał nie reagował na słowa Wróblewskiego, ten zerwał się z kłęczek i chwyciwszy błyskawicznym ruchem duży młot, uderzył w głowę Musiała, kładąc go trupem na miejscu.

Następnie wywlókł trupa z izby i począł znęcać się nad martwym ciałem. Hałas i niesamowite krzyki zwałyby wreszcie domowników. Po uciążliwej walce zdołali oni obezwładnić szaleńca. Jak się okazało — dostał on ataku szału. Odwieziony został niezwłocznie do zakładu psychiatrycznego w Świeciu.

Zabity w tak niezwykłych okolicznościach Musiał żył zawsze w najlepszej zgodzie z Wróblewskim. Niewątpliwie Wróblewski popełnił straszliwy czyn pod wpływem nagłego obłędu.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Dźwiękowy Kino-teatr
METRO Przejazd 2
Ceny miejsc: 1 seans 54 i 85 gr., nast. 85 gr., 1.09 i 1.30.

Ostatnie 3 dni! I polsko-czeskiej komedji dźwiękowej
12 KRZESEL
W rolach głównych **Vlasta Burian, Adolf Dymśa, Zula Pogorzelska**
Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne. Sale dobrze ogrzane.
Nad program: **Dodatek dźwiękowy.**
ANONS! Następny program wesola komedja p.t. „**KRÓL NIEDOŁĘGÓW**”

Dźwiękowy Kino-teatr
ADRIA Główna 1
Ceny miejsc: 1 seans 54 i 85 gr., nast. 54, 85 i 1.09.

VARIETE-DANCING
„TABARIN”
Narutowicza 20. Tel. 154-60, 150-66

Codziennie 5-8 FIVE Dziś całkowita zmiana programu
5 Milet's, Din-Don
KABARET DANCING

Duet Gronowskich, Duo Charlott, oraz znakomity zespół „The Weinroth — Band”
Ceny konkurencyjne. Gabinety.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, Tel. 213-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. w niedz. i święta od 9-12 w poł.

Kursy Handlowe I. MANTINBANDA
w Łodzi, ul. PRZEJAZD 12, tel. 157-91
Wykłady w następnym półroczu rozpoczną się **15 stycznia 1934 r.** o godz. 7 wiecz.
Zapisy przyjmuje już Kancelaria Kursów od dnia dzisiejszego codziennie od godz. 11-1 popoł. i od 4-8 w. Kierownik kursów I. MANTINBAND.

Dr. med. 2-30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6-7.

DR. MED.
Niewiażski
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedziele i święta od 9-1.

DOKTOR
Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 9-1 i 5-9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1-ej.

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół - 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DOKTOR
REICHER
POWRÓCIŁ.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Poludniowa 28. Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz., w niedziele i święta od 9-1.
Ceny lecznicowe.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

S. Neumark
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA
ANDRZEJA 4, tel. 170-50
przyjmuje od 12-2 i od 6-8 wiecz. dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. 30-2
W. BALICKA
POWRÓCIŁA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustel Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

Dr. Med. HENRYK
Ziomkowski
specjalista chorób wenerycznych i skórnych.
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 3-4 i od 8-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 po poł.

SPRZEDAM okazynie fuzje z rezektorami w b. dobrym stanie. Wiadomość: ulica Zielona 65, m. 19, III p., od 10-2 i 8-10 wiecz.
TRZYPOKOJOWE mieszkanie z łazienką, służbowym, dwa wejścia, komplementnie wyremontowane, tapety, w centrum miasta, na czwartym piętrze od 1 stycznia 1934 do oddania. Komornicze 500 rb. Oferty sub „Remontowane” do adm. nin. pisma.
30



POZNAŃ--BERLIN 12:4

Wspaniałe zwycięstwo pięściarzy poznańskich

Wysokocyfrowe zwycięstwo pięściarzy niemieckich nad polskimi odniesione w roku ubiegłym w Dortmundzie wbiło Niemców w ambicję.

Od tej chwili Niemcy uważali, że Polska to nie jest dla nich przeciwnik, z którym należałoby się poważnie liczyć. Tymczasem pięściarze polscy stopniowo rewanżują się za kompromitację dortmundzką. Przed niedawnym czasem bokserzy poznańscy pokonali wysokocyfrowo reprezentację wrocławską a w niedzielę sprawili istne lanie ósemce reprezentacyjnej Berlina, która jechała do Poznania na pewne zwycięstwo.

Wynik 12:4 dla Poznania świadczy nadto dobitnie o przewadze poznańców, którzy za wyjątkiem dwóch wag półśredniej i półciężkiej przewyższali zdecydowanie berlińczyków.

Mecz poznański wywołał olbrzymie zainteresowanie i w hali reprezentacyjnej PWK zebrało się około 5 tysięcy widzów.

Po powitanii drużyn i wreczeniu proporzyczków rozpoczął się mecz, który przyniósł Poznaniowi nowy wielki sukces.

W wadze muszej niemiec Weinhold miał nadwagę wobec czego przypadły Poznaniowi dwa punkty wolocorem.

Towarzyska walka, w której ze strony Poznania stanął Sobkowiak, zakończyła się nieznacznie zwycięstwem punktowym Weinholda.

W wadze koguciej Rogalski odniósł wspaniałe zwycięstwo punktowe nad osławionym berlińczykiem Piernem.

W trzeciej rundzie niemiec był bliższy k. o. i od wyliczenia uratował go gong.

W wadze olórkowej przeciwnikiem Kajnara był Ahrens, jeden z czołowych pięściarzy niemieckich.

Pierwsza runda należy do Kajnara, który trafia celnie, obrabiając żołądek przeciwnika.

W drugim starciu niemiec przypuszcza szalone tempo i przeważa szczególnie pod koniec rundy.

W trzeciej rundzie stawia Kajnar wszystko na jedną kartę, nadrabiając utracone punkty w drugiej rundzie i wy-

grywa zdecydowanie. Poznań prowadzi 6:0.

W wadze lekkiej zmierzyli się Lipowski (Berlin) i Sipiński. Sipiński jest lepszy technicznie i w pierwszej rundzie przeważa. W drugiej rundzie przeważa również poznaniak. Niemca ratuje gong od k. o.

W ostatniej rundzie zdecydowana przewaga ma berlińczyk. Sędziowie ogłaszają zwycięstwo polaka, chociaż wynik remisowy byłby bardziej sprawiedliwy.

Waga półśrednia: Hinekens (Berlin) Dankowski. Pierwsza runda przynosi lekką przewagę Dankowskiemu. Druga jest wyrównana.

W trzeciej do głosu dochodzi niemiec, który wspaniał finiszuje, wygrywając na punkty.

Waga średnia: Berentmeyer (Berlin) Majchrzycki (Poznań). Przez pierwsze dwie rundy przewagę zdecydowaną ma Majchrzycki, który operuje przeważnie prawą i często trafia przeciwnika.

W trzeciej rundzie niemiec rzuca się do ataku, trafiając kilkakrotnie, to jednak nie mógł on już nadrobić przegranych dwóch rund, przegrywając na punkty.

Waga półciężka: Pirsch (Berlin) — Piłat (Poznań). Pierwsza runda jest wyrównana. Obaj badają się wzajemnie przyczem żadnemu nie wychodzą ciosy.

W drugiej rundzie przechodzi Piłat do generalnego ataku i po kilku ciosach posyła Niemca dwukrotnie na deski do sześcianu.

Runda kończy się wysokim zwycięstwem Piłata.

W trzecim spotkaniu niemiec nie dochodzi wogóle do głosu.

Po kilku ciosach słania się on znów na nogach i sędzia przerywa walkę, ogłaszając zwycięstwo polaka przez techniczne k. o.

Sędziował w ringu p. Laube (Praga). Punktowali pp.: Gerstman i Suszczyński.

Przed meczem Polska — Szwecja

Eliminacyjne walki w Sztokholmie

W Sztokholmie odbyły się eliminacyjne spotkania bokserskie przed ustaleniem składu reprezentacji Szwecji przed mającym się odbyć w nadchodzącą niedzielę meczem międzypaństwowym Polska — Szwecja.

W wadze półśredniej do reprezentacyjnej drużyny zakwalifikował się Peterson, zaś w wadze ciężkiej Gerstrem po zwycięstwie nad Johansonem.

Prasa szwedzka rozpisuje się bardzo obszernie o polskim boksie, podkreślając wyraźnie, że polacy są przeciwnikami bardzo groźnymi, o czym świadczą wyniki ostatnich spotkań międzynarodowych.

W pierwszym rzędzie wskazują szwedzi na sukces, odniesiony przez reprezentację Warszawy w spotkaniu z Bu-

dapesztem. Pisma szwedzkie przypominają też zeszłoroczną gościnę Chmielewskiego w Szwecji i jego bezapelacyjne zwycięstwo w turnieju sztokholmskim.

Zaznaczają one jednocześnie, że nazwisko Chmielewskiego nie figuruje tym razem na liście reprezentantów Polski jedynie wskutek kontuzji ręki, o której Szwedzi są doskonale poinformowani.

Pisma tamtejsze wspominają też o kontuzji Pisarskiego, przypominając jego ostatnią walkę z Szigettim i stawiając go jako przykład prawdziwego sportowca-amatora.

Wogóle nadchodzący mecz pięściarski spowodował, że prasa szwedzka rozpisuje się obecnie bardzo obszernie o sporcie polskim.

Mistrzostwa hokejowe Łodzi

Triumph—Union Touring 1:0

Mecz, rozegrany w dniu wczorajszym, zakończył się zwycięstwem Triumfu. Poziom meczu niewysoki, do czego w niemałej mierze przyczynił się rozmiękły лёд. W I-iej tercji gra ogromnie chaotyczna. Zaznacza się przewaga Triumfu lepszego przedewszystkiem w linii obrony. W ataku Triumph jest również lepszy, pomimo, iż gracze jego w momentach dogodnych tracili orientację. W tercji tej, jedyną decydującą o zwycięstwie bramkę zdobywa dla

Triumfu Dusse. Następnę tetrę nie przynoszą zmiany, aczkolwiek stroną częściej atakującą jest nadal Triumph. Sędziował p. Sze-rauc.

Po tych meczach Triumph zakwalifikował się do jeszcze jednej z rozgrywek z ŁKS-em, mając już zapewnione wicemistrzostwo. Union Touring będzie musiał natomiast rozegrać mecz kwalifikacyjny z mistrzem klasy „B”.

Cracovia zdobywa pierwsze miejsce

w turnieju hokejowym o mistrzostwo Krynicy

W dniu wczorajszym zostały zakończone rozgrywki turnieju hokejowego o mistrzostwo Krynicy. Pierwsze miejsce zdobyła Cracovia, która w meczu finałowym pokonała Währing w stosunku 4:0 (1:0, 1:0, 2:0). We wszystkich tercjach Cracovia była zespołem lepszym; drużyną szybszą i agresywniejszą. Bramki zdobyli: Wołkowski i Nowak po 2. Meczowi przyglądało się 3 tysiące widzów.

W sobotę Cracovia pokonała Pogoń (Lwów) 3:0 (1:0, 1:0, 1:0). Cracovia była lepsza przedewszystkiem w linii ataku. Bramki zdobyli Wołkowski 2 i Nowak 1.

AZS (Poznań) grał w sobotę z F. I. C. (Budapeszt) odnosząc zwycięstwo w stosunku 4:1, a następnie KTH. (Krynica) pokonała FTK. (Budapeszt) w stosunku 2:1. Poza tym Währing pokonał KTH. 2:0.

Hokeiści Ł.K.S-u powtórnie pokonani przez Warszawiankę

W dniu wczorajszym drużyna hokejowa ŁKS-u bawiła w Warszawie, gdzie rozegrała mecz rewanżowy z Warszawianką. Gra była naogół równorzędna, przyczem w pierwszych dwóch tercjach lodzianie grali b. ambitnie i stwarzali pod bramką gospodarzy cały szereg groźnych sytuacji. W pierwszej tercji ŁKS strzela bramkę przez Frenclia i często atakuje. Druga tercja miją bezbramkowo, zaś w trzeciej Warszawianka zdobywa dwie bramki przez Przedpełskiego, uzyskując zwycięstwo w stosunku 2:1. Sędziował p. Bucholc.

Mecze hokejowe w kraju

W ciągu świąt zostały rozegrane w kraju następujące ważniejsze mecze hokejowe: W Warszawie w meczu o mistrzostwo klasy A: AZS. pokonał Polonię 2:1 (1:0, 1:0, 0:0). W mistrzostwach kl. A w Warszawie prowadzi A. Z. S. II 3:3, Marymont — Makkabi 3:1, Zass — Warszawianka II 3:1, ZASS — 2:0, Skra — Marymont 1:1. W sobotę w meczu o mistrz. kl. A. AZS. osiągnął z Warszawianką wynik bezbramkowy 0:0. W Toruniu tamtejszy TKSZ. pokonał Sokół (Grudziądz) 2:0, w Bydgoszczy tamtejsza Polonia zwyciężyła Wartę (Poznań) 3:1 (1:1, 0:0, 2:0), we Lwowie w meczach o mistrzostwo Czarni zwyciężyli AZS. 6:1, w Krakowie Sokół pokonał Legię 4:1.

Mistrzostwa łyżwiarskie stolicy

W Warszawie zostały rozegrane w ciągu soboty i niedzieli zawody w jeździe szybkiej o mistrzostwo stolicy. W konkurencji panów tytuł mistrza zdo był nieoczekiwanie Dobrzyński przed Michalskim i Lisieckim, zaś w konkurencji pań mistrzostwo zdobyła Lena. W biegu na 1500 m. zwyciężył Michalak 2.57 przed Dobrzyńskim, w biegu na 5 klm. 1) Dobrzyński 9.50 i w biegu 10 klm. 1) Dobrzyński 22.13 przed Michalskim. Poza konkursem startował Kalbarczyk, który w ostatniej chwili odwołał swój wyjazd do Pragi. W biegu na 500m. Kalbarczyk uzyskał czas 49.6 sek.

Międzynarodowe zawody łyżwiarskie w Zakopanem

W Zakopanem odbyły się międzynarodowe zawody w jeździe figurowej na łyżwach. W konkurencji pań zwyciężyła Michaelis (.Berlin) przed Szmidt (Berlin) i Popowiczową (Katowice). W konkurencji panów pierwsze miejsce zdobył Vadas (Opawa) przed Las (Berlin) i Breslauerem (Katowice). W jeździe figurowej parami zwyciężyła para: Bilerówna — Kowalski (Lwów).

Warta walczy ze Skodą 12 lutego

Polski Związek Bokserski wyznaczył finałowy mecz o tytuł mistrza Polski ski na 12 lutego. Ponieważ Rewera stanisławowska zrezygnowała z meczu ze Skoda, drużyna warszawska zakwalifikowała się do finałowego spotkania z Wartą, przyczem mecz został wyznaczony dopiero na 12 lutego z tego względu, że 5 lutego ma się odbyć mecz międzypaństwowy w boksie: Polska — Między.

Dożywotnio zdyskwalifikowani hokeiści śląscy.

Trzej śląscy hokeiści Podlaska, Schlechtferger i Kaczor, którzy przed niedawnym czasem uciekli ze Śląska do Niemiec i występowali w klubach niemieckich zostali dożywotnie zdyskwalifikowani przez Zarząd Polskiego Związku Hokeja Lodowego.

Nowe władze S.K.S-u

W lokalu SKS-u odbyło się doroczne walne zebranie klubu, na którym po odczytaniu sprawozdań wybrano przez aklamację następujące nowe władze: prezes płk. dypl. Alf-Tarczyński, I-szy wiceprezes dyr. Matysek, II wiceprezes mir. dypl. Wisłocki, I sekretarz p. Dowbór, II sekretarz p. Knycz, skarbnik kap. Frankiewicz, zastępca p. Rak, gospodarz p. Preiss, ref. prasowy red. Woityński, członkowie zarządu rtm. Gałaszczyn i p. Szcześnie, komisja rewizyjna: przewodniczący starosta Rosicki, członkowie inż. Czopkowski, kpt. Marcinowski, zastępcy kpt. Gałaska i kpt. Bukowiecki.

Dr. Kantor prezesem Hakoahu.

W sobotę odbyło się doroczne zebranie „Hakoahu”, na którym wybrano następujący nowy zarząd: prezes dr. Kantor, wiceprezesi — I inż. Pikielny, II adw. Moszkowski, III inż. Lewinson, sekr. mgr. Sztern, skarbnik p. Służewski, gospodarz p. Segal, członkowie zarządu adw. Goldberg i pp. Cygler i Dimant.

Narciarstwo we Lwowie.

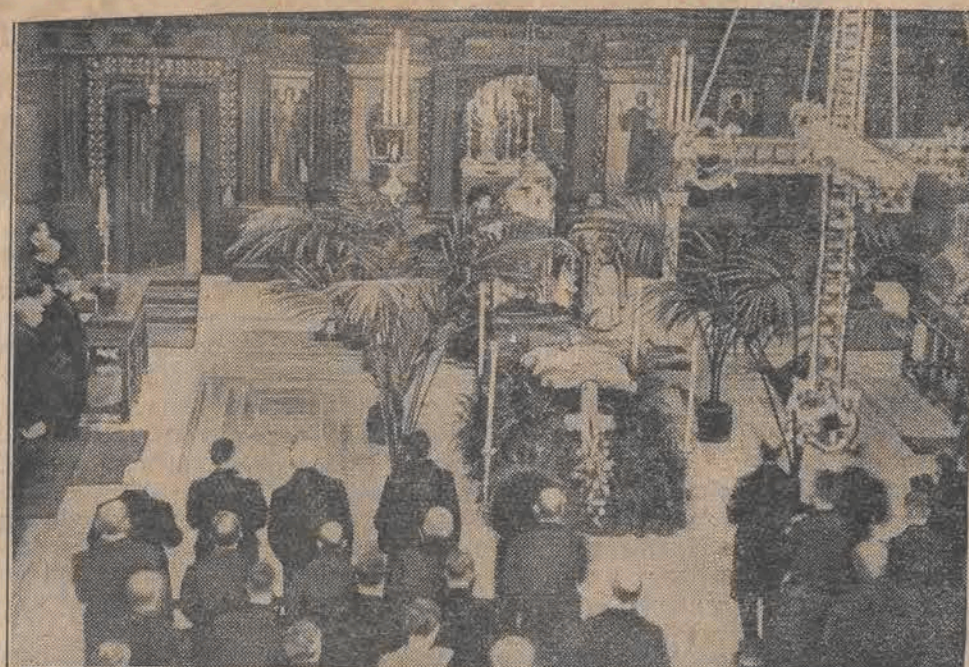
Rozegrany we Lwowie bieg narciarski na przestrzeni 12 kilometrów zakończył się zwycięstwem Janurjewicza (Pogoń) w czasie 53.15.

Antyhitlerowska demonstracja w New Yorku



Przed konsulem niemieckim w New Yorku odbyła się olbrzymia demonstracja antyhitlerowska.

Nabożeństwo żałobne za ś.p. premiera Duca

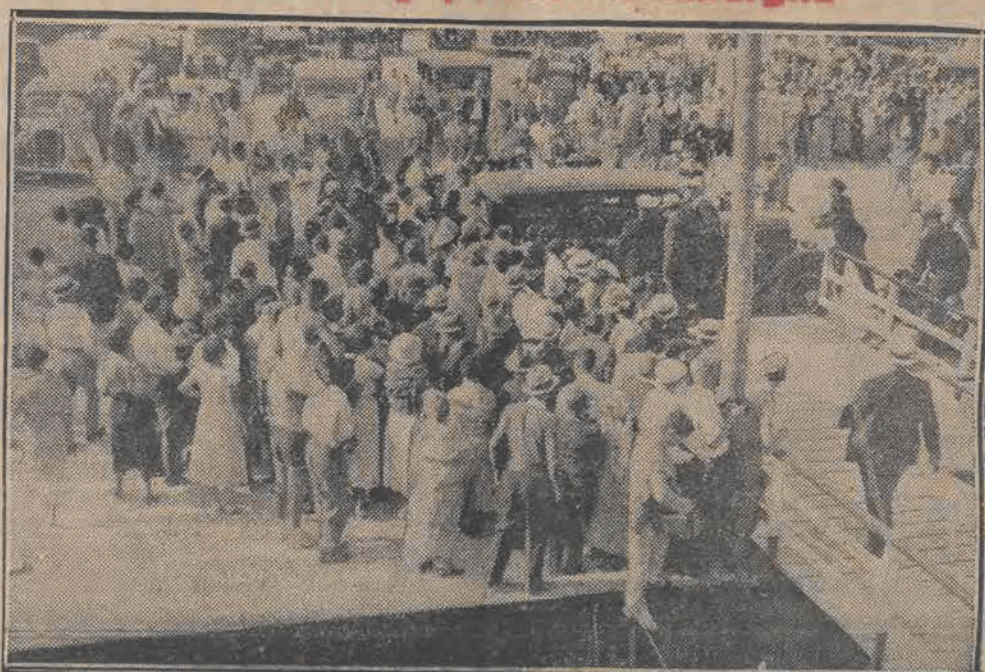


W grecko-katolickim kościele Londynu odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę zamordowanego premiera rumuńskiego Duca.



Po uwolnieniu wodza irlandzkich łaszów generała O'Duifia, zorganizował on pierwszy wiec publiczny, na którym wygłosił programowe przemówienie.

Triumfalny powrót Lindbergha



Słynny lotnik Lindbergh powrócił obecnie do Ameryki, witany owacyjnie przez tłumy ludności.

MOHAN SINGH



lotnik hinduski, postanowił pobić rekord długości lotu.

Codzienna nowelka „Expressu“

Dzieje pewnej branzoletki

— Jutro urodziny naszej Klementynki — przypomniał sobie w domu pan Eustachy, referent któregoś z wydziału pewnego magistratu. — Ta poczciwina liczy już z pewnością przynajmniej 45 lat. Szkoda, że jej nie udało się wyjść zamaż. Muszę tym razem przynieść jej jakiś prezent, przecież od tylu lat pracujemy w jednym wydziale.

Panu Eustachemu szkoda było jednak pieniędzy. A jednocześnie w żaden sposób nie chciał zrezygnować z upominku.

Korzystając z nieobecności żony, począł szperać w jej szufladach, w których przechowywała biżuterję. I natrafił na dość efektowną branzoletkę.

— Wikcia nie nosi już jej od wielu lat — pomyślał sobie. — I z pewnością nawet nie zauważy, że zabrałem tę branzoletkę. Ma przecież tyle nowszych i ładniejszych.

I nazajutrz rano, z wielkim triumfem, zaoferował branzoletkę swej koleżance biurowej.

Panna Klementyna zarumieniła się po uszy, spuściła skromnie oczy i wybełkotała:

— Czyto rzeczywiście dla mnie? — Drogi panie Eustachy, jaka to miła niespodzianka!

Przez cały dzień stara panna nie przestawała myśleć o otrzymanym prezencie. — Ale gdy wieczorem wróciła do domu, doszła do wniosku, że powinna branzoletkę podarować swej siostrzenicy.

— Ona jest przecież młoda i ciągle marzy o biżuterji — myślała poczciwina. A ja już powinnam z takich rzeczy zrezygnować. Zresztą Eustachy nie zna naszej Stefci i z pewnością nigdy się nie dowie, że jego prezent przejdzie do innych rąk.

Nazajutrz była niedziela.

Panna Klementyna odwiedziła Stefcię i oczywiście przy sposobności, wręczyła jej branzoletkę. Radość młodej dziewczyny nie miała wprost granic.

— Jakaś ty kochana! — wołała Stefcia, ściskając ciotkę. — Zawsze myślisz tylko o mnie! Właśnie we wtorek idę na bal i cieszę się, że będę mogła włożyć tę branzoletkę!

W środę, a więc następnego dnia po balu, Stefcia z wielkim przerażeniem stwierdziła, że branzoletka jej zginęła.

Szukała jej przez kilka godzin, lecz, niestety, nie znalazła. Doszła wówczas do wniosku, że zgubiła branzoletkę na balu i jakoś wreszcie pogodziła się ze stratą.

balu. W czasie tańca zsunęła się z ręki dziewczyny i upadła na podłogę.

Podniósł ją po pewnym czasie jakiś młody mężczyzna, o bardzo nieokreślonych źródłach dochodów. Schował on branzoletkę do kieszeni i wcale nie szukał właścicielki.

Nazajutrz udał się do jednego z pomniejszych sklepów jubilerskich i sprzedał swój nabytek za kilkanaście złotych. Upięknęło jeszcze kilka dni.

W sobotę, z samego rana panna Leokadja, młodzieńca i bardzo przystojna krawcowa, nagle postanowiła kupić branzoletkę.

Odwiedziła kilka sklepów, oglądała kilkadziesiąt najrozmaitszych branzoletek i wreszcie kupiła tę właśnie, którą tak niedawno panna Klementyna otrzymała w prezencie od swego kolegi biurowego.

Branzoletka była stosunkowo nie-iroga i bardzo efektowna, to też krawcowa cieszyła się ze swego nabytku.

W niedzielę, miała odwiedzić znajomych, więc będzie miała okazję zaprezentować im branzoletkę.

W sobotę, po południu, młodą krawcową odwiedziła jedna z jej stałych klientek, pani Wiktorja, żona urzędnika magistrackiego.

Pani Wiktorja oczywiście natychmiast spostrzegła branzoletkę, leżącą na lustrze i jednocześnie przypomniła sobie, że ma taką samą

— To dziwne, bardzo dziwne — pomyślała sobie. — Mój Eustachy gustuje w takich typach, jak ta krawcowa! Kto wie, czy ich coś nie łączy i czy on nie podarował jej tej branzoletki?

Młoda krawcowa, widząc, że klientka uważnie ogląda jej nową biżuterję, pośpiesznie udzieliła jej wyjaśnień:

— Dziś rano kupiłam tę branzoletkę. Ładna, prawda?

— Bardzo — odpowiedziała jej krótko pani Wiktorja, zmieniając natychmiast temat rozmowy.

Gdy Wiktorja wróciła do domu, zbadała dokładnie wszystkie szkatułki i oczywiście, stwierdziła brak branzoletki.

— Teraz już jest wszystko jasne — doszła do wniosku. — Ten łotr nie tylko mnie zdradza z krawcową, ale nawet jej daruje moje branzoletki. Trzeba teraz go śledzić. Muszę go złapać na gorącym uczynku, a wówczas już będę wiedziała jak mam pastąpić.

I już nazajutrz pani Wiktorja rozpoczęła inwigilację.

Przyznać należy, iż okazała się znakomitym detektywem. W ciągu paru dni niezmordowanie śledziła małżonka, aż wreszcie dopięła celu.

Któregoś wieczoru przyłapała go z młodą krawcową w pewnej zacisznej kawiarence.

Bo panna Leokadja istotnie była kochanką Eustachego...

D.

Prenumerata: Z kosztami prze

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Piłarska 4. Tel. 11-11. ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Za BIEDZIN, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA, Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-11 (radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Piłska Nr. 16.

Konto P. K. O. „Wydaw

Za wydawcę i druk.: Wydaw

za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, wo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

ARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; OYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTO-LUBELSKIEGO, wołyńskiego, poleskiego i ziemi Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39. MASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11. Schwartz.

ż. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14, 4. 136-43, 136-44, 189-00.

niak, Łódź, Piotrkowska 49.